Łódź, 28/III 1900 r.

Rok III.

№ 72.

**Kalendarzyk tygodniowy.**

Środa: Jana Kapist.
Czwartek: Eustazego Op.
Piątek: Kwiryna M.
Sobota: Balbiny P.
Niedziela: Teodory M.
Poniedziałek: Franciszka.
Wtorek: Ryszarda B. W.

Wschód: g. 5 m. 46.
Zachód: g. 6 m. 26.
Dług. dnia: g. 12 m. 40.

**CENA PRENUMERATY**
W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

**Z przesyłką pocztową:**
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

# ROZWÓJ

**dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.**

Środa, dnia 15 (28) marca 1900 r.

**Redakcya** w ŁODZI, ul. Piotrkowska № 111.
№ telefonu 598.

**Kantory:** własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: **„Nadesłane“** na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

Za okazane nam powszechne współczucie wobec ogromu naszego nieszczęścia, przedewszystkiem zaś kolegom moim, którzy dniem i nocą ratowali naszego biednego synka, składamy najserdeczniejsze z głębi duszy płynące podziękowanie.

**K. Jonscher z żoną.**

## KALENDARZYK TERMINOWY.

*Jutro.*

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Czcimisława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska № 67). Przedstawienie Towarzystwa dramatycznego rosyjskiego. „Izmaiła“, dramat w 5-ciu aktach. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

CYRK Devigné'go na Zielonym Rynku. Początek przedstawienia o godzinie 8 wieczorem.

## Bolesław Prus

## O BIURACH PRACY.

Zbytecznem byłoby chyba przypominać i wyliczać zasługi Prusa nietylko jako znakomitego powieściopisarza, niezrównanego felietonisty, lecz jako zacnego, prawdziwego obywatela kraju.

Umysł jego wszechstronny, wrażliwy na wszelką niedolę ludzką, odczuwający najlżejsze drgnienia niedomagań społecznych, potrafi nietylko zgłębiać i pojmować najróżnostronniejsze przejawy życia współczesnego, lecz również wynajdywać środki zaradcze przeciwko złemu.

Jego kroniki tygodniowe, to nie ulotne felietony, które tracą wartość w kilka dni po ukazaniu się w druku. To są niemal dokumenty historyczne — tak doskonale w nich odźwierciadla się życie bieżące. Głęboki umysł filozofa łączy się u Prusa z bogatą inwencyą. Ileż to instytucyj zawdzięcza swe powstanie inicyatywie Prusa!

Lecz Prus, jak każdy śmiertelnik nawet najgenialniejszy, może być omylnym, a że jest oprócz tego (między innemi) felietonistą, a więc często zmuszonym do pracy gorączkowej — nic więc dziwnego, że czasami, chociaż bardzo rzadko, da się unieść wrażeniom, uczuciom lub też zbyt pośpiesznie stawia wnioski. Że w tych, nawet zbyt pośpiesznie stawianych wnioskach jest wiele cennych myśli, przyzna każdy.

W ostatniej swej kronice tygodniowej poruszył Prus sprawę nędzy, jaka panuje w pewnych warstwach ludności robotniczej Łodzi, skutkiem przesilenia przemysłowego. Jak zwykle, nie zadowolił się stwierdzeniem faktu, lecz postarał się wynaleźć środki zaradcze. W formie dyalogu w sposób następujący sformułował swe poglądy:

Takich, panie, co umierają z głodu, możemy mieć coraz więcej, jeżeli już dziś nie pomyślimy o środkach zaradczych...

— A ma pan środki? — spytałem.

— Dwa z nich już podał „Warszawskij Dniewnik:“ radzi on ubezpieczać pracowników na wypadek bezrobocia i radzi — wyszukiwać im pracę. Otóż, na tych dwu półurzędowych wskazówkach, oparłem mój projekt.

— Słucham pana.

— W jakiż sposób można ubezpieczyć pracownika od bezrobocia? — prawił melancholijny jegomość. Tylko w jeden — ułatwiając mu robienie oszczędności. W tym celu, naprzykład w Anglii, są stowarzyszenia, których członkowie chodzą po restauracyach i piwiarniach, wówczas, gdy tam najwięcej zbiera się robotników i mówią do obecnych:

„Panowie, tu, w tym zakładzie, w ciągu dzisiejszego wieczora, wydacie na porter albo dżyn kilka złotych. Ten sam wydatek powtórzycie jutro, pojutrze i powtarzać go będziecie przez cały rok... Otóż, czy nie byłoby rzeczą rozsądną, ażebyście od każdej w ten sposób wydanej złotówki, odłożyli sobie po kilka groszy na czarną godzinę?... Trzy grosze odkładane co dzień, da wam około pięciu rubli na rok...“

No i znajduje się w knajpie kilka osób, które wzruszone wymową apostoła oszczędności, składają na jego ręce po kilka groszy, a czasem więcej na „złą godzinę,“ a on— wydaje im odpowiednie kwity lub marki...

Czy podobnej roli „apostołów oszczędności,“ nie mogliby podjąć się u nas członkowie kuratoryów trzeźwości?... Tylko naturalnie liczba ich musiałaby się zwiększyć.

Też same kuratorya trzeźwości, dopóki nie utworzyłby się jakiś specyalny organ, mogłyby spełniać funkcyę „Biur dla poszukujących pracy.“ Dziś, przypuśćmy w Łodzi, zamykają jakąś fabrykę i paruset ludzi zastaje bez zajęcia; ale jednocześnie założyćby się można, że w Warszawie, w Lublinie i w innych okolicach, na gwałt potrzeba kilkuset pracowników. Ponieważ kuratorya trzeźwości są rozrzucone po całym kraju, więc zarówno ci, którzy szukają pracy, jak ci, którzy szukają robotników, mogliby w nich zapisywać się, a wiadomość z jednego kuratoryum do innych mogłaby dochodzić zapomocą korespondencyi. Zresztą wszystkie kuratorya mogłyby komunikować się z Warszawą.

Mnie się zdaje — kończył dziwiak — że biura pracy są dla podniesienia trzeźwości ludu równie skuteczne i ważne, jak teatr i zabawy letnie.

— Sądzi pan, że u nas łatwo byłoby znaleźć pracę dla potrzebujących jej? — zapytałem.

— Jestem o tem najgłębiej przekonany! — zawołał. U nas pracy jest mnóstwo, tylko robotników brakuje... A na dowód niech pan przypomni sobie biuro pracy naszych pracowników handlowych, gdzie było aż 714 posad, a tylko 676 kandydatów... Czy choćby te cyfry nie dowodzą nawału pracy?...

Ale trzeba instytucyj pośredniczących między chlebodawcą a robotnikiem, trzeba „biur pracy,“ które tymczasowo, jak powiedziałem, mogłyby być zastępowane przez kuratorya trzeźwości.

Takie środki tymczasowe poleca Prus.

Rzecz prosta, że niepodobna wymagać ani od felietonu ani też od artykułu dziennikarskiego wszechstronnego zbadania i pogłębienia danej sprawy, zwłaszcza tak poważnej, jak emigracya ludności wiejskiej na zarobki zagranicę i do miast i jednoczesny brak sił roboczych na wsi. Na zjawisko to musiało wpłynąć wiele czynników; między innemi poważną zapewne rolę odegrało przekonanie wśród ludności wieśniaczej, że w mieście lub w Prusach „lepiej się zarabia i jest się panem“. Co wpłynęło na podobne kształtowanie się pojęć ludu, pomijamy, zaznaczamy tylko, że obecnie ziemiaństwo nasze doszło do przekonania, iż robotnik na wsi rzeczywiście za mało był wynagradzany i zamało miał „wygód kulturalnych“, jak to stwierdzają liczne głosy prasy, badającej pilnie stosunki ziemiańskie.

Wobec stwierdzenia powyższego faktu nastąpiła wśród właścicieli ziemskich *pewna reakcya na korzyść robotnika rolnego.* Ma obiecaną płacę lepszą, znośniejsze warunki życia, a może i obejście się inne. Znając przywiązanie naszego włościanina do ziemi, przypuszczać należy, że przy lepszych warunkach bytu na wsi osłabnie gorączkowa emigracya do miast, a nawet zagranicę, tem więcej, że na działalność „agentów-dobroczyńców“, namawiających lud do „obieżysastwa“, baczne zwrócone oko władz i samych ziemian. Powoli stosunek podaży i popytu pracy może należycie się unormować, a wiele temu mogą pomódz właśnie „biura pracy“, zorganizowane nie *tymczasowo i umiejętnie.*

Jak jałmużna nie zapobiega nędzy, tak też wszelkie tymczasowe instytucye mogą przynieść tylko ulgę chwilową, lecz do uzdrowienia nie przyczynią się.

Urządzenie "biur pracy“ przy kuratoryach trzeźwości—po za tymczasowością tego środka i pomijając już to, że w ustawie zasadniczej inne są przewidziane i przepisane zadania kuratoryów—uważamy z tego względu za nieodpowiednie, że trudno wymagać od jednej instytucyi, aby leczyła wszystkie niedomagania społeczne.

Zwalanie na barki tych samych osób, najróżnorodniejszych obowiązków musi osłabić ich działalność we wszystkich kierunkach, boć „nec Hercules contra plures.“

Biura pracy, o ile mają odpowiadać swemu zadaniu, będą wymagały wielkiego nakładu energii, pracy, tak że jako samodzielne instytucye mają prawo bytu.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że takie biura będą musiały normować przypływ ludności ze wsi do miast, baczyć pilnie na wszelkie objawy ruchu ekonomicznego, na zmiany, często nagle zachodzące, w gospodarce rolnej lub przemysłowej, posiadać jednocześnie ścisłość i dokładność informacyj — dojdziemy do wniosku, że tylko współdziałanie wszystkich sfer, zainteresowanych w siłach roboczych, może stworzyć instytucyę, która rzetelne odda usługi.

Kto ma podjąć inicyatywę w tej sprawie, przesądzać trudno. Może najwłaściwszem by było, aby towarzystwa dobroczynności. Wszak dobroczynność—według nowoczesnych, zupełnie słusznych pojęć—nie powinna się ograniczać na jałmużnie, lecz *zapobiegać nędzy.* Danie możności pracy stokroć więcej warte, niż tysiące rubli

dorywczych zapomóg—jest to pewnik uznany przez wszystkich. Więc dobroczynność winna przedewszystkiem być skierowaną do pośredniczenia w wyszukiwaniu pracy.

Trudno jednak wymagać, aby towarzystwa dobroczynności same podołały temu ciężkiemu, a tak ważnemu zadaniu. Do zorganizowania biur pracy należy wezwać przedstawicieli tych instytucyj, które reprezentują interesy sfer najbardziej zainteresowanych, a więc ziemiańskie, przemysłowe a po części i kupieckie.

W każdem mieście gubernialnem istnieją: towarzystwa dobroczynności, dyrekcye szczegółowe Towarzystwa kredytowego ziemskiego, zgromadzenia kupieckie,—w wielu gubernialnych i powiatowych: oddziały rosyjskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, towarzystwa i syndykaty rolnicze, komitety przemysłu i handlu. Instytucye powyższe pod egidą towarzystw dobroczynności mogą stworzyć takie biura pracy, któreby odpowiadały swemu zadaniu. Leży to w ich interesie, w interesie sfer, które reprezentują.

Wobec różnych abstrakcyjnych projektów, jakie w naszej prasie pojawiły się, projektów ogólnikowych, nie zawierających żadnych wniosków konkretnych, chcieliśmy tylko zwrócić uwagę odnośnych sfer na to, że cały ogół, wszyscy—ziemianie, przemysłowcy, kupcy etc.— winni zająć się sprawą utworzenia biur pracy. Nikt nie przeczy, że instytucya taka niezbędna, wielu nawołuje do jej utworzenia, a jednak... szumne frazesy nie stworzą jej. Dusza bez ciała nie jest jeszcze istnością, a im ciało zdrowsze, lepiej zbudowane.... Każdy z nas zna staro rzymskie przysłowie: „Zdrowa dusza w zdrowem ciele", więc na budowę tego ciała winno się złożyć jaknajwięcej i jaknajodpowiedniejszych czynników, znających dobrze potrzeby odnośnych sfer.

Przechodzimy do wniosku ostatecznego: prasa (nie chwalimy się, stwierdzamy jeno fakt) zrobiła swoje, nawołując do zakładania biur pracy; obecnie należy, aby sfery zainteresowane przystąpiły do czynu, pojęły dostatecznie doniosłość sprawy, i nie zwalały jej na barki pojedyńczych jednostek.

Te słów kilka w sprawie tak ważnej, poruszonej po raz pierwszy w formie konkretnej przez Prusa, mamy nadzieję wywołają dalszą dyskusyę, nie nad potrzebą biur pracy, lecz nad sposobem powołania ich do życia. W tym też celu zostały one skreślone.

*Wrt.*

# ZYGZAKI.

Zbliża się pora, w której zaczynają dezynfekować ulice i ścieki uliczne; rozpoczyna się smarowanie mostków, polewanie ulic, bielenie brzegów rynsztokowych i t. p. czynności. Nasuwa się tu pytanie, czy wszystko to się robi tylko dla upiększenia, czy też dla uzdrowotnienia miasta?

Jeżeli dla upiększenia, to i mostki i różne inne steki nieczystości mogłyby być pomalowane na kolor przyjemniejszy dla oka, niż to obecnie się robi. Lecz, jeżeli manipulacye te wykonywane są w celu niszczenia zarodków chorobotwórczych, zabijania złych odorów, jednem słowem, dla uzdrowotnienia miasta, a raczej jego mieszkańców, to nasuwają się mimowoli różne uwagi.

Wykonanie tych czynności dezynfekcyjnych w taki sposób i takiemi materyałami, jak to robią nasi mistrze miotły i łopaty, rozumie się z polecenia swoich „wododawców" (pensya bowiem płacona stróżom w wielu domach na chleb im nie starczy), jest poprostu parodyą. Niby się robi coś, a nic się nie robi.

Malowanie mostków odbywa się cieczą tylko zewnętrznie podobną do smoły. Jest to jakaś mięszanina, domowym a tanim sposobem spreparowana. Polewanie wielu ulic odbywa się wodą cuchnącą, gdyż gospodarze domów oszczędzają czystą wodę, a stróże roboty przy czerpaniu jej ze studzien. Bardzo często polewają brudnemi, zarażonemi mydlinami, albo wodą z rynsztoków; zastawiają w tym celu ścieki, by woda się zatrzymała i wtedy łopatą po ulicy rozpraszają. Wreszcie, brzegi rynsztokowe, choć są malowane na biało, nie są jednak bielone, jak przepisy nakazują wapnem. To się robi kredą.

W fabrykach napojów gazowych używają do zneutralizowania kwasu siarczanego kredę szlamowaną. Kredę tę następnie, w postaci zlasowanego wapna, fabrykanci zbywają za bezcen, często darmo, gdyż do żadnego użytku już przydatną nie jest; tą właśnie kredą rozrzedzoną bielą rynsztoki. I to się nazywa dezynfekcya, która ma nas zabezpieczyć od rozmaitych zakaźnych chorób. Taką robotę raczej „zapowietrzaniem" nazwać należy!

# KRONIKA.

**Ochronka III-cia.** Wczoraj o godzinie 5 po południu w sali posiedzeń przy Przytułku, odbyło się posiedzenie inauguracyjne założycielek III-ej ochronki. Zgromadziło się 40 osób; przewodniczyli obradom: Ks. hr. Zygmunt Łubieński i pani Markiewiczowa. Uchwalono, żeby na razie utworzyć jeden tylko oddział. Do zarządu ochronki powołano panie: na prezesową Kazimierzową Arkuszewską, na wice-prezesową Janową Arkuszewską, kasyerkę baronową Juliuszową Heinzel, sekretarkę d-wą Rządzinę, administratorki—Edwardową Kremky i d-rową Skibińską, wizytatorki—d-rową Garlińską i Józefę Rosicką.

Dzięki ofiarności pp. Arkuszewskich, którzy dają bezpłatnie lokal na ochronkę i przeznaczyli pewien fundusz na ten cel, byt jej zapewniony. Składek rocznych zadeklarowano dotąd przeszło na 1000 rb. Szczęść Boże nowemu dziełu miłosierdzia!

**Ze Stowarzyszenia nauczycieli chrześcian.** Zarząd Stowarzyszenia postanowił zwołać nadzwyczajne ogólne zebranie wszystkich członków Stowarzyszenia, celem rozpatrzenia kilku poważnych spraw, na dzień 31 marca w sobotę na godzinę 8 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia.

Za przedmiot obrad służyć mają:

1) Odczytanie protokółu ostatniego zebrania.
2) Sprawa wynajmu lokalu.
3) Zatwierdzenie osób na członków honorowych.
4) Wnioski poszczególne członków.

**Sprawozdanie roczne** Przytułku noclegowego, z powodu braku miejsca w numerze, umieścimy dopiero jutro.

**Stow. subjektów handlowych.** Z powodu niedostatecznej liczby członków, zapowiedziane na wczoraj zebranie ogólne Stowarzyszenia wzajemnej pomocy subjektów handlowych nie doszło do skutku. Następne posiedzenie wyznaczono na dzień 7 kwietnia. W celu licznego zgromadzenia człon-

---

27)

**Hrabia L. N. Tołstoj.**

# ODRODZENIE.

*Powieść w 3 częściach.*

Tłómaczenie z rosyjskiego Wł. Rat.

(Dalszy ciąg — patrz № 71).

Doszedł do tego przekonania, gdy patrzał na jej postać w białej sukience z fałdami, na twarzyczkę pogrążoną w skupieniu radosnem. Spojrzawszy na nią, był przekonany, że to, co śpiewa w jego duszy, w jej duszy również śpiewa.

Pomiędzy pierwszą a drugą mszą Niechludow wyszedł z cerkwi. Ludzie rozstępowali się przed nim, witali go. Niektórzy poznawali go, inni zapytywali: „Skąd on?" W przedsionku zatrzymał się. Żebracy obstąpili go. Rozdał im drobne, jakie w sakiewce posiadał i zszedł po schodach.

Świtało; było już o tyle jasno, że można było rozróżnić przedmioty; słońce jednak nie weszło. Lud rozproszył się koło cmentarza cerkiewnego.

Stary dziad, były cukiernik dworski, z trzęsącą się głową, wstrzymał Niechludowa i ucałował go. *) Żona zaś jego, z pomarszczoną twarzą, obwiązana chustką jedwabną, dała mu żółtą pisankę, barwioną szafranem. Podszedł doń również młody, muskularny, śmiejący się chłop, w nowej „poddiewce" **), przepasanej zielonym pasem.

— Chrystus zmartwychwstał! — przemówił, podsunąwszy się z uśmiechem do Niechludowa, który poczuł specyficzny, choć przyjemny, „chłopski zapach". Parobczak objął go, łaskocząc mu twarz kędzierzawą brodą, i pocałował w usta świeżemi, mięsnemi wargami.

W chwili, gdy Niechludow całował się z chłopem i brał od niego ciemno-bronzową pisankę, ukazała się mieniąca suknia Matreny i sympatyczna czarna główka z ponsową kokardą.

Kasia dojrzała go po nad głowami idących; spostrzegł, że twarz jej opromieniła radość.

Wyszła z przedsionka i rozdawała biednym jałmużnę. Żebrak z czerwoną wklęsłą blizną w miejsce nosa podszedł do Kasi. Wyjęła coś z chusteczki, dała mu; następnie zaś, przybliżywszy się, pocałowała dziada trzykrotnie bez żadnej odrazy, a oczy świeciły jej radośnie.

W chwili, gdy Kasia całowała żebraka, spojrzenia jej i Niechludowa spotkały się. Z twarzy jej, z oczu, zdawało się płynąć pytanie: „czy to dobrze, czy tak powinnam czynić?"

— Tak, tak, najdroższa. Wszystko to dobre, przepiękne! Kocham cię.

Zeszły z przedsionka; zbliżył się ku nim. Nie chciał korzystać ze zwyczaju, pozwalającego się całować, pragnął tylko być bliżej niej.

— Chrystus zmartwychwstał, — rzekła Matrena, chyląc głowę i uśmiechając się. W głosie czuć było, iż uważa dziś wszystkich za równych. Otarła usta chusteczką i nadstawiła do pocałunku.

— Zaiste zmartwychwstał, — odpowiedział Niechludow, całując ją.

Obejrzał się na Kasię. Zarumieniła się nagle i zbliżyła się ko niemu.

— Chrystus zmartwychwstał, — panie Dymitrze.

— Zaiste zmartwychwstał, — odpowiedział. Ucałowali się dwa razy. Nagle spojrzeli sobie w oczy; chwilkę zastanowili się nad tem, czy pocałować się jeszcze raz; zdecydowali, że tak; więc po raz trzeci i uśmiechnęli się oboje.

— Nie pójdziecie na probostwo? — spytał Niechludow.

— Zaczekamy tutaj,—rzekła Kasia. Westchnęła głęboko, jakby po spełnieniu jakiejś ciężkiej, lecz rozkosznej pracy. Patrzyła mu prosto w oczy pokornie, dziewiczo, w ekstazie miłosnej. Oczęta lekko zezowały.

W miłości pomiędzy mężczyzną i kobietą bywa taka chwila, gdy to ukochanie dochodzi do zenitu. W takich momentach znika wszystko, co mogłoby być świadomem, obmyślanem, zmysłowem.

Chwilą taką była dla Niechludowa ta właśnie noc Zmartwychwstania Pańskiego. Gdy dziś w sądzie wspomniał o Kasi, wrażenie tej chwili zapanowało nad innemi wspomnieniami.

Czarna, gładka, lśniąca główka, biała suknia plisowana, dziewiczo obejmująca jej przepiękną kibić i niedużą, lecz kształtną jej pierś, rumieniec, łagodnie błyszczące czarne oczy, a przedewszystkiem dwie cechy, dominujące w całej jej istocie: czystość miłości dziewiczej i to nietylko dla niego, — o czem był najzupełniej przekonany, — lecz miłości dla wszystkich i dla wszystkiego, oraz ukochanie tego, co miłe i piękne, jak również tego żebraka, którego wstrętnej zeszpeconej twarzy czystemi dotknęła się usty—wszystko to niezatarte wrażenie sprawiło na Niechludowie.

Wiedział, że w niej żyła miłość. Wszak i on czuł ją w tę noc i w ten ranek. Czuł, że w tej miłości jego istota i jej—zlewają się razem w jedną harmonijną całość.

— Ach! gdyby wszystko skończyło się na tem uczuciu, jakiego doznał tej nocy. Gdyby na tem wszystko stanęło!

— Ach! te wstrętne, straszne zajścia wydarzyły się po tej świetlanej nocy Zmartwychwstania Pańskiego,—myślał Niechludow, siedząc przy oknie w izbie sędziów przysięgłych.

(D. c. n.)

*) W Rosyi istnieje zwyczaj, że w dzień Wielkiej Nocy wszyscy się całują na znak braterstwa i równości w obliczu Boga.

**) „Poddiewka"—strój rosyjski zbliżony do naszej chłopskiej sukmany, plisowany u spodu.

(Przyp. tłóm.).

ków, zarząd instytucyi postanowił rozesłać na tydzień przed posiedzeniem piśmienne zaproszenia do wszystkich stowarzyszonych.

**Grób rodzinny.** Rodzina zmarłego niedawno ś. p. Markusa Silbersteina postanowiła wznieść na cmentarzu żydowskim wspaniały grób z białego marmuru kararyjskiego. Wykończenia robót kosztem 50,000 rubli, podjęła się firma zagraniczna według planu budowniczego Seligsona.

**Z Wystawy sztuk pięknych.** Obraz Gericoult'a „Bratobójstwo", wystawiony od paru dni w salonach „Stałej Wystawy sztuk pięknych" przy ulicy Piotrkowskiej № 31, powszechne obudził zainteresowanie. Ale bo też uplastycznia on nader dosadnie skutki wojny domowej.

Rzecz dzieje się w czasie wielkiej rewolucyi francuskiej. Na ulicach wre walka bratobójcza, a przez otwarte drzwi komnaty widać barykady i walkę uliczną. Brat zabił brata, bo do przeciwnych należeli obozów, zabił w zapale walki nieświadomy czynu, który popełnił. Zrozpaczony ojciec, w którym artysta sportretował słynnego poetę francuskiego Berangera, czyni bratobójcy wyrzuty; dokoła trupa zgromadzona rodzina. Scena ta wywiera na widzu wprost wstrząsające wrażenie.

Jan Gericoult, znakomity artysta-malarz, urodził się w Rouen we Francyi 1791 r. Po ukończeniu liceum Ludwika IV, uczęszczał na studya do pracowni Karola Vernet'a, później do Guerin'a, uprawiającego szkołę Dawida. Szkoła ta zadowolić go nie mogła. Kierunek dramatyczny nie odpowiadał ustalonym przekonaniom mistrza Guerin'a, więc Gericoult rozpoczął rozwijać się samodzielnie, odznaczając się oryginalnością wykonania i świeżością pomysłów.

Jedną z pierwszych jego prac danych na wystawę, był obraz wyobrażający „Strzelca gwardzistę". Dzieło to wywołało zachwyt w kole miłośników sztuki; cechowały go śmiałość wykonania, oryginalność kompozycyi i siła kolorytu. Niemniej znakomity jest jego obraz „Raniony kirasyer", wystawiony w 1814 r. Następnie J. G. udał się do Rzymu, gdzie studyował dzieła dawnych mistrzów. Wróciwszy później do Paryża, z zapałem oddał się pracy nad dziełem, które wyniosło go na stanowisko najznakomitszych ówczesnych malarzy. Pod wrażeniem opowiadań kilku ocalonych rozbitków z zatopionego statku »Medury« artysta ten wykonał arcydzieło, będące dotąd ozdobą muzeum w Luwrze. Krótkim był żywot G. Zmarł licząc zaledwie 34 lat życia, spadłszy z konia.

Za zasługę poczytać należy „Wystawie sztuk pięknych" wystawienie obrazu tego znakomitego artysty, tem więcej, że dzieło będące dotąd własnością p. M. w Warszawie, najprawdopodobniej zakupione zostanie do zbiorów zagranicznych.

Obraz „Bratobójstwo" jest jedną z ostatnich prac przedwcześnie zgasłego artysty.

**Koncert Irenki Novi,** sześcioletniej wirtuozki, obudził wielkie zainteresowanie w mieście. Jest to rzeczywiście „cudowne dziecko." Gra ona zaledwie od lat dwóch, a już zdumiewa słuchaczów techniką i precyzyą wykonania. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że Irenka rozpoczęła naukę mając lat cztery, że w ciągu krótkiego czasu doszła do zdumiewających rezultatów,—przyznać musimy, że mamy do czynienia ze zjawiskiem, daleko odbiegającem od typu przeciętnych „dzieci cudownych." Przy odpowiedniem kierownictwie może z niej wyrosnąć pierwszorzędna siła artystyczna. Za wielką zasługę poczytywać należy p. Stanisławowi Taube, że umiał, jak dotychczas, należycie pokierować wykształceniem muzycznem Irenki Novi.

Współudział w sobotnim koncercie pań: Honoraty Leszczyńskiej i Róży Rapackiej stanowi również sporą atrakcyę.

**Podwieczorek „Lutni".** W nadchodzącą niedzielę w lokalu własnym „Lutni", przy ulicy Piotrkowskiej № 108, odbędzie się t. zw. „podwieczorek" muzyczny, urządzony przez naszych sympatycznych lirników. Program koncertu będzie bardzo urozmaicony a złożą się nań: gra na fortepianie, śpiew i deklamacya. Nie wątpimy, że lokal „Lutni" w dniu oznaczonym zapełni się po brzegi. Początek podwieczorku punktualnie o godzinie 4 po południu.

**Teatr amatorski.** Dziś rozlepiono już po mieście i rozesłano afisze, zapowiadające nieodwołalnie na sobotę i niedzielę dwa przedstawienia „Nocy świętojańskiej", Adama Staszczyka z muzyką Kazimierza Hoffmana. Reżyserya dołożyła wszelkich starań, aby piękną tę sztukę wystawić możliwie jak najstaranniej. Zadanie jej atoli ułatwił wielce współudział amatorek i amatorów bardzo uzdolnionych i nader trafna obsada ról.

Chór wyuczył i dyrygować będzie na przedstawieniach orkiestrą znany nauczyciel muzyki p. Feliks Krzyżanowski. Tańce ułożył i wyuczył tancmistrz p. Stanisław Zaborski.

Czysty dochód z obu tych przedstawień zasili fundusze Przytułku noclegowego.

**Teatr rosyjski.** Wczoraj w teatrze „Victoria" trupa artystów Cesarskich w Petersburgu, rozpoczęła szereg przedstawień dramatem w 5 aktach „Trilby", przerobionym z romansu Demourier przez p. Geh.

Dramat ten, osnuty na tle cudów jakie wytwarza hypnotyzm, napisany bardzo scenicznie i zajmujący w treści, przykuwa uwagę widza do sceny od początku do końca, o ile role Trilby i Seingebosa spoczywają w doświadczonych rękach. Tym razem Seingebosa grał znakomity aktor sceny rosyjskiej i autor scenicznej „Trilby" p. Geh. To też rola ta wypadła wybornie, tak w ogólnych zarysach, jako też i pod względem opracowania szczegółów. Trilby była pani Nowikow i najzupełniej odpowiadała swemu zadaniu grą bardzo dobrą i bardzo dobrze pojętą.

Całość wyreżyserowana pracowicie szła gładko i sprawnie, tem bardziej, że wszyscy prawie artyści dostrajali się do ogólnego tonu. Treść „Trilby" znaną jest czytelnikom naszym, albowiem, z okazyi wystawienia tej sztuki przez teatr polski w Łodzi, pisaliśmy o niej bardzo obszernie.

**Teatr ludowy.** Czwartkowe przedstawienia teatru ludowego, przeniesioną zostały na piątek. W bieżącym tygodniu w piątek teatr ten wystawia „Szewca arystokratę" obraz z życia Warszawy w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, zlokalizowany przez I. Puchniewskiego. W sobotę „Majster i czeladnik" komedya 2 aktach I. Korzeniowskiego, tudzież „Ulicznik warszawski", wodewil w jednym akcie. Widowisko zakończy „Mazur" układu tancmistrza Stanisława Zaborskiego.

W niedzielę dwa przedstawienia. O godzinie 3 popołudniu „Gałganduch", melodramat w 3-ch aktach 4 obrazach przez Nestroya. O godzinie 8 wiecz. „Szewc arystokrata".

**Teatr w Zgierzu.** W nadchodzącą sobotę kółko amatorów w Zgierzu w sali Ikierta daje przedstawienie teatralne na korzyść zgierskiego chrześciańskiego Towarzystwa pomocy biednym. Odegrane będą: „Na łasce natury", komedya w 2 aktach Michała Bałuckiego i „Nikt mnie nie zna" komedya w jednym akcie Aleksandra hr. Fredro.

Amatorzy zgierscy mają ustaloną opinię, to też na ich przedstawieniach bywa zawsze pełno.

**Z Pogotowia ratunkowego.** Wczoraj komitet zabaw Towarzystwa doraźnej pomocy lekarskiej, pod przewodnictwem inżyniera Wagnera postanowił urządzić trzy wielkie zabawy publiczne na korzyść Towarzystwa. Pierwsza z programem bardzo urozmaiconym projektowana jest na wiosnę po ustaleniu się ciepła, a więc w drugiej połowie maja. Druga w jesieni, trzecia zaś w zimie.

**Ofiary.** Złożyli w naszej Redakcyi: dr. Mieczysław Kaufman rb. 5 na Pogotowie ratunkowe zamiast wieńca na grób ś. p. Stefanka Jonszera; bezimiennie 1 rb. 35 kop. dla najbiedniejszych.

**Z cyrku.** W poniedziałek i wtorek w cyrku popisywał się zaangażowany atleta p. Moor (Znamieński), produkcye którego podobały się publiczności. P. Moor człowiek jeszcze młody, około lat 35, tęgiej budowy, nadzwyczaj lekko i ze zręcznością wykonywał produkcye atletyczne, jak podnoszenie ciężarów, noszenie po arenie cyrkowej w jednem ręku po 3 związanych razem ludzi, a na zakończenie pianino wagi około 35 pudów.

**Zabrukowanie ulic.** W dniu wczorajszym przystąpiono do zabrukowania ulicy Pańskiej od Zielonego Rynku do Pasażu Szulca.

**Podwyżka i spadek cen.** Badania statystyczne, dokonane z polecenia ministeryum skarbu i dóbr państwa wykazały, że ceny zboża na wszystkich rynkach spadły, jednocześnie zaś ceny produktów zwierzęcych podniosły się, przyczem popyt na te produkty stale przewyższa podaż.

**Ćwiczenia straży,** W piątek 30 marca r. b. o godz. 8-ej wiecz. odbędą się ćwiczenia sygnałowe I oddziału w domu rekwizytowym III oddziału.

**Handlarz żywym towarem.** Wczorajszej nocy policyi tutejszej udało się zatrzymać w Hotelu Europejskim, jakiegoś przejezdnego, który zajmował się w Łodzi angażowaniem dziewcząt do Ameryki. Znaleziono przy nim paszporty 12-tu dziewcząt już zaangażowanych i około 7,000 rb. w gotówce, z tego połowa w walucie niemieckiej.

**Zaniemożenia.** W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych przechodnie na rogu ul. Benedykta i Wólczańskiej, zauważyli leżącego na ziemi dosyć biednie ubranego mężczyznę, lat około 20. Kiedy dano znać Pogotowiu, przybyli sanitaryusze zabrali nieznajomego do lokalu Pogotowia i nakarmili go, gdyż jak się okazało, osłabł z głodu.

— Dziś na ul. Pańskiej tułała się po domach jakaś nieznajoma kobieta z trojgiem małoletnich dzieci, które płacząc prosiły przechodniów o kawałek chleba. Kiedy przechodnie kupili parę bułek i doręczyli biedakom, ci wydzierając jedno drugiemu twierdzili, iż od paru dni nie jedli. Kobieta ta jest wdową, nazwiskiem Ida Sztolc; mieszka na Nowo-Zarzewskiej ulicy.

**Z tramwajów.** W niedzielę p. P. jechał pociągiem № 1, wysiadając na ulicy Piotrkowskiej około Hotelu Polskiego, trzymał się żelaznego prętu, przyczem został tak silnie zelektryzowany, że tegoż dnia czuł się tak osłabiony, iż przeleżał cały dzień w łóżku.

Należałoby aby zarząd drogi elektrycznej dla uniknięcia podobnych często się przytrafiających wypadków, zabezpieczył pręty te izolatorami.

**Pożar.** Wczoraj o godz. 7 m. 50 wieczorem gwizdawki fabryczne obwieściły miastu pożar, jednocześnie wezwano I i II oddziały straży na ulicę Cegielnianą. W pierwszej chwili mówiono, że pali się fabryka Stillera i Bielszowskiego. Straż, agenci ubezpieczeń, reporterzy tłumnie podążyli na ul. Cegielnianą i przekonali się, że pożar wcale nie tak groźny. Paliły się w domu Methera № 75 zabudowania fabryczne, dzierżawione przez Kligera na przędzalnię odpadków i skład i przez Mogka na niciarnię. Ogień wybuchł z niewiadomej przyczyny u Kligera na III piętrze i przedostał się na II. Czynne były pierwsze 3 oddziały do godziny 10-ej. Akcyą ratunkową kierował komendant Wergau. Kliger był ubezpieczony w warszawskiem Towarzystwie na 27,821 rb.; straty podane są na 7,000 rubli. Mogk nie był ubezpieczony.

**Wypadki.** W dniu wczorajszym około godziny 12-ej w nocy na ulicy Piotrkowskiej około Grand-Hotelu, raniony został butelką w rękę 13-letni Walenty Janiak, trudniący się sprzedażą gazet, zamieszkały na ulicy Konstantynowskiej pod № 53.

— Tegoż dnia Gustaw Kolbe, 60 lat mający, robotnik fabryki Steinerta, zamieszkały na ulicy Pańskiej pod № 93, upadł i uległ silnemu potłuczeniu ciała. Pogotowie ratunkowe udzieliło poszwankowanemu pomocy.

# Z WARSZAWY.

**Dom pracy dla nieletnich.** Założony przed dwoma laty staraniem ks. Siemca przy ulicy Wiślanej dom pracy dla chłopców nieletnich, czyli sala zajęć dla chłopców, obecnie pomieszcza 160 chłopców (w tem 30 stałych pensyonarzy), uczących się przy zastosowaniu rysunków i slojdu: snycerstwa, krawiectwa, szewctwa, wyrobu kapeluszy słomkowych i wyrobów siatkowych. Chłopcy otrzymują obiad, ubożsi nawet śniadania i kolacye, a nadto w miarę potrzeby, odzież i ubranie. Zajęci w „domu zajęć" chłopcy, szczególniej w oddziale krawiectwa, postąpili w nauce tak, że oprócz robót na potrzeby własne zakładu są w możności wykonywać niektóre roboty na miasto. Wykończane są również na zamówienia wyroby siatkowe, doprowadzone nawet do pewnej doskonałości.

Po przeniesieniu sal zajęć do wykończonego obecnie domu murowanego, wzniesionego frontem od strony ul. Lipowej, wielce pożyteczny ten zakład dobroczynny będzie znacznie rozszerzony przez wprowadzenie nowych oddziałów zajęć. Przy zakładzie egzystować ma osobna sala modlitwy. Nadto ks. prałat Siemiec stara się o pozwolenie na otwarcie szkoły początkowej w tym domu.

**Towarzystwo muzyczne rzemieślnicze.** Grono rzemieślników inteligentniejszych, pragnących zachęcić swoich współpracowników pracy do rozrywki estetycznej, wystąpiło z inicyatywą utworzenia Towarzystwa muzycznego.

Szlachetna myśl rzucona w porę i na grunt dobry wydała odrazu owoce, bo oto, w niespełna miesiąc czasu, około 100 rzemieślników zapisało się na członków towarzystwa.

Jednocześnie powstał projekt przyłączenia doń i chóru drukarzy. Członkowie nowego towarzystwa mają własny lokal (Chłodna № 25), w którym codziennie odbywają się próby orkiestry i chórów.

Do towarzystwa mogą być przyjęci na członków wyłącznie tylko rzemieślnicy. Protektorem towarzystwa jest Feliks hr. Czacki. Zapisy członków przyjmuje p. Feliks Kwaśniewski, dziennikarz, zajmujący się utworzeniem tej nowej instytucyi muzycznej.

**Tow. gospodarstwa i przemysłu kobiecego.** Od kilku miesięcy grono pań pracuje nad organizacyą instytucyi, mającej na celu popieranie rozwoju gospodarstwa kobiecego w zakresie rolnictwa, przemysłu i rękodzieł. Projekt stowarzyszenia już został opracowany na wzór podobnego stowarzyszenia liflandzkiego. Statut, przedłożony władzom, zezwala na urządzanie zebrań, pogadanek, wystaw, zakupu materyałów i instrumentów, a wreszcie na zakładanie składów i agentur w celu zbytu produktów.

**Nowy gmach pocztowy.** Budowa nowego gmachu pocztowego obok dotychczasowego, została w Petersburgu zatwierdzona w zasadzie. Plany, z polecenia zarządu okręgu pocztowo-telegraficznego, opracował budowniczy, p. Antoni Jabłoński. Koszty budowy nie mają przekraczać sumy 500,000 rubli. W gmachu dotychczasowym mają być urządzone mieszkania urzędników. Gmach nowy ma być wspaniały, na wzór takichże gmachów niemieckich.

**Marki fałszowane.** Czytamy w „Warsz. Dn.“ doszło do wiadomości sędziego śledczego, że w Warszawie istnieje handel markami pocztowemi i stemplowemi, które po usunięciu z nich śladów stempla są w znacznej ilości zbywane na prowincyę. Przy śledztwie zwrócono uwagę na niektóre osoby dotąd cieszące się dobrą opinią. Rezultatem śledztwa było zatrzymanie onegdaj wieczorem w zakładzie restauracyjnym, przy ul. Wielkiej, gorzelanego K. w chwili, gdy sprzedawał żydowi marki stemplowe wartości osiemdziesięcio kopiejkowej w cenie po kop. 50 za sztukę. Przy rewizyi znaleziono przy K. mnóstwo rozmaitych rachunków i notatek, dotyczących handlu temi markami. Przyciśnięty do muru zeznał, iż nabywał je od żyda Felzenszteina i że handlował niemi już przeszło miesiąc. Felzensztein jest agentem sprzedaży odzieży na raty; z początku zapierał się, lecz w jego mieszkaniu znaleziono obszerną korespondencyę, mającą związek z handlem markami fałszowanemi. Tak np. znaleziono list z Będzina z zapotrzebowaniem 10 tysięcy marek rozmaitej wartości. Nader obfite owoce wydała rewizya odbyta w mieszkaniu krewnego F. niejakiego Berbluma, u którego znaleziono 10,533 marek pocztowych, sądowych i t. p. Wszystkich poszlakowanych osadzono w więzieniu, marki odesłano zaś do ekspedycyi, wyrabiającej papiery państwowe, istnieje bowiem przypuszczenie, iż pewna ich część jest fałszowana.

**Wystawa rybacka.** Członkowie komitetu pierwszej w Warszawie wystawy rybackiej wspólnie z p. Brunwey, delegatem Towarzystwa cyklistów zwiedzali onegdaj Dynasy, gdzie, jak wiadomo, odbyć się ma wystawa. Do rozporządzenia komitetu wystawy będzie oddaną cała siedziba cyklistów z wyłączeniem toru wyścigowego. Na wzgórzach będą pomieszczone zbiorniki z okazami, w altanie zaś urządzoną dyorama Stasiaka, przedstawiająca malownicze łowy łososia na Dunaju. Ostateczne porozumienie co do urządzeń wystawowych nastąpi po porozumieniu się w tej mierze komitetu wystawy z komisyą sportową i gospodarczą cyklistów.

**Izba obrachunkowa.** Ogród należący do gmachu rządowego, położonego przy zbiegu ulic: Nowego Świata z aleją Jerozolimską, zajętym przez biura izby obrachunkowej, miał być rozparcelowany i sprzedany częściowo pod budowę domów prywatnych. Od zamiaru tego odstąpiono i w ogrodzie tym mają być wzniesione pawilony rządowe na pomieszczenie biur izby obrachunkowej dla której obecnie jest niewystarczającem.

**Vivarium.** W obszernych piwnicach budynku panoramy przy ulicy Karowej, urządzone zostanie wkrótce t. zw. vivarium. W tajemniczych pieczarach i fantastycznych grotach, wśród lodowców północy, to znowu wśród roślinności podzwrotnikowej krainy będzie można oglądać najrozmaitsze ryby, zwierzęta wodne, gady, płazy, w przyszłości zaś nawet ptaki i przeróżne osobliwości ze świata zwierzęcego. Świat ten pełen fantazyi będzie niewątpliwie gromadził tłumy ciekawych ze sfer różnolitych. Wywierać musi przeto wpływ pedagogiczny. Dlatego założyciele pragną, aby znalazły się tutaj okazy reprezentujące pięć działów naukowych, a mianowicie: 1) ichtyologię, 2) konchologię, 3) mineralogię, 4) geologię krajową i 5) botanikę i zoologię wodną. Kapitał zakładowy, obliczony na 75000 rb. w połowie został pokryty udziałami po 500 rb., które przyjmuje p. Kotłubaj. Udziałowcy tworzyć będą spółkę komandytową. Plany przedsiębiorstwa opracował według najlepszych wzorów zagranicznych jego inicyator p. inżynier Kamiński.

## Z KRAJU.

**Kalisz.** W tych dniach odbyło się tutaj ogólne zebranie członków kaliskiej straży ogniowej ochotniczej. Około 150 osób zebrało się w sali parkowej dla wysłuchania sprawozdania z działalności tyle sympatycznej instytucyi. Ogólne zebranie otworzył p. Opieliński. Po wysłuchaniu sprawozdania za rok ubiegły przystąpiono do wyboru nowych członków, przyczem zaliczono w ich poczet cały skład orkiestry strażackiej. Na zakończenie posiedzenia wyróżniono tych członków, którzy w czasie ratunku płonących domostw wykazali niezwykłą odwagę.

— W dniu 25 b. m. opuścił Kalisz starszy rewizor zarządu akcyzy gubernii kaliskiej i piotrkowskiej, p. Włodzimierz Korolko.

**Do badów.** Nadchodzi pora odlotu z ziemi rodzinnej zagranicę nie ptaków i już nie ludzi prostych, szukających lepszego niż u siebie zarobku, ale bogaczów, lub zamożnych. Rozpocznie się wywózka rodzinnego grosza do wód zagranicznych, których rzeczywiście potrzebować może tylko pewna cząstka, a większość mogłaby zabawiać się w kraju własnym. W owych wysyłkach jest też niemała wina naszych pp. lekarzy, którzy często wyprawiają swych pacyentów do wód zagranicznych, gdy i nasze byłyby niemniej skutecznemi na pewne choroby. Jest i inna przyczyna rzucania złota obcym bogom. Zwraca na nią uwagę „Dziennik dla wszystkich,“ mianowicie, że zarządy wód u nas, nie starają się o udogodnienia i przyjemności, praktykujące się u zdrojów zagranicznych. Ze względów przeto rozmaitych i lekarze i zarządy, a i osobiste przekonania, winnyby wpłynąć na wszelkie możliwe umniejszania kontyngensu gości polskich u wód zagranicznych.

## Z PETERSBURGA.

— „Now. wr.“ przytacza w artykule wstępnym b. ważną wiadomość:

„W r. 1870-ym ministeryum spraw wewnętrznych otrzymało polecenie przygotowania planu reformy rzemiosł. Z czasem atoli sprawa ta prze-

---

94)

# SMOK.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

*Antoniego Szturcla.*

(Dalszy ciąg — patrz № 71).

Pewnego dnia leżałem sam, byłem dosyć przytomny i rozmyślałem nad rozmaitemi kwestyami, gdy w tem gorączka przyszła i znów przytomność zginęła.

W tej chwili wszedł do mnie Rapowicz, usiadł przy łóżku i popatrzył na mnie.

— Hm... nabrała twarz ładnego półtonu—myślał—począł szukać po kieszeni ołówka, ale że go nie znalazł więc wysunął szufladę, wydostał z niej kajecik Władka i począł mnie w nim szkicować.

Zapiski Krota zwróciły uwagę i zaciekawiły go. Jął je przeglądać... Nachmurzył czoło i czytał.

Powoli gorączka przeszła, przytomność odzyskałem.

— A to wy tutaj, witajcie.

— Wstawaj chłopie, próżniaku, Kraków ledwie ze skóry nie wyskoczy takie przygotowania czyni, a ty tu leżysz i nic nie robisz...

— Dobrze żeście przyszli.

— Cóż takiego?

— Chciałem was spytać... jakże tam z panną Szeper.

— Wyzdrowiej to pogadamy.

— Mój drogi panie Pawle—ja choruję dla tej samej przyczyny, dla której wy uciekaliście do Monachium...

— Teraz rozumiem.

— Jednym krokiem stoję na tamtym świecie, a drugim trzymam się jeszcze ziemi.

— Głupstwo, będziesz żył.

— Nie chcę umierać... nie dla tego, że się śmierci boję, ale dla tego, że chcę żyć chcę pracować. Chociaż możeby to i dobrze było, gdyby już raz koniec nastąpił.

— Więc kochałeś...

— Kochałem i trafiłem źle.

— Pogłupieli ci chłopi... ledwie z pieluch wyjdą już im się chce kochania... Ale i ja takim byłem.

To przychodzi jak zaraza.

— Słuchajcie. Powiadam wam szczerze, Julia was kocha i jeżeli chcecie mieć uczciwą i dobrą żonę, to podajcie jej rękę... Jest to kobieta zacna, dobra, wyrozumiała. Daj nam Boże jak najwięcej takich.

— Prawda—odrzekł.

W tem dały się słyszeć lekkie kroki na schodach a potem szybko drzwi się uchyliły i stanęła w nich Julia Szeper. Po za nią stała stara służąca dźwigając koszyk z najrozmaitszych zapasami żywności i winem. Julka niespostrzegła Rapowicza, wbiegła szybko i dopiero kiedy znalazła się na środku pokoju z ust jej wyrwał się okrzyk.

— Pan Paweł! Równocześnie z pod palta wypadła na ziemię butelka wina.

Zapach wina rozlał się po pokoju.

— Dobrze, żeś pani przyszła—zawołałem stłumionym głosem. Rapowicz kocha panią, a że pani go kocha to w zupełności wystarcza, żebyście podali sobie ręce i poszli w drogę życia zgodnie i uczciwie. Pani ze swemi pełnemi ognia pojęciami o potężnej sztuce, a wy panie Pawle z wiarą, żeście znaleźli najpiękniejsze serce w kobiecie.

Artysta ryknął, jak żubr gdzieś w białowieskiej puszczy, a może mnie się tylko tak wydawało, bo wszyscy przy mnie stłumionym głosem mówili, porwał Julkę w ramiona przytulił do siebie i całował po twarzy, aż się jej z czoła kapelusz zsunął...

Ona stała jak dziecię, cicha, pokorna. Nie broniła się, bo wiedziała, że inaczej być nie może... i nie powinno.

I stali tak długo, a gorączka powoli mnie opanowywała, w oczach mi się kręcić poczęło wszystko, traciłem przytomność, leżałem jak półsenny.

Gdy znów temperatura ciała opadła i powracały zmysły, już nikogo w pokoju nie widziałem.

*

Gorączka z każdym dniem zmniejszała się po 18 dniach ciężkiej choroby prawie ustała, po 27 wstałem pierwszy raz, a pod koniec miesiąca już chodziłem dobrze.

W kolegium zastałem dużo listów do siebie, a między innemi z Podola od pani Prawdzickiej. List ten był pełen rozpaczy i smutku.

Donosiła mi pani Prawdzicka, że przewidywano u nich w domu wypadek ten od paru miesięcy. Sama Stasia o tem mówiła, ale jeszcze dopuszczała możliwość powrotu Porajca. List mój, jakkolwiek nie otrzymała go Stasia, jednak i na pana Adama i na żonę jego oddziałał niezmiernie. O Stasi Prawdzicka pisała, że jest dumną i nie okazuje zmartwienia wcale; kryje się ze swoim bólem w sobie i to jest niezmiernie nieszczęście.

(D. c. n.).

szła w ministeryum skarbu. Gdy w r. 1890 badano w drodze prawodawczej przepisy względem nieletnich robotników fabrycznych, rada państwa zaleciła ministeryum opracowanie w ciągu lat 3 odpowiednich przepisów i względem uczniów rzemieślniczych. Po upływie trzech lat nastąpiło odroczenie terminu. Obecnie z d. 1 (14) października r. b. upływa termin 5 ej prolongaty. Otóż na wiosnę r. b. powstaje w ministeryum skarbu komisya, mająca przygotować zasady dozoru nad pracą i stanem nieletnich w zakładach rzemieślniczych 6-iu miast głównych: Petersburga, Moskwy, Warszawy, Kijowa, Charkowa i Odesy. Tak więc prace komisyi dotyczyć będą około 40,000 uczniów rzemieślniczych. Do prac komisyi zaproszeni będą przedstawiciele ministeryów spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, rad miejskich, zarządów rzemieślniczych, Towarzystwa technicznego, Towarzystwa humanitarnego, Towarzystwa opieki nad ubogiemi dziećmi i t. d. Prace komisyi mają być tak prowadzone, ażeby rada państwa mogła je rozważyć w jesieni r. b.“

— Dzienniki obliczają, że pożar w gmachu Akademii sztuk pięknych wyrządził strat w sumie około 20,000 rb. Wprawdzie obrazy ocalały, szkody jednak w gmachu są znaczne. Posąg 600-pudowy Minerwy, zdobiący kopułę budynku, jako uszkodzony, ostatecznie zburzono. Stanął on przed 15 u laty kosztem 12,000 rb. Posąg to był z alabastru, pociągniętego cynkiem.

— „Journal de St. Petersbourg“, mówiąc o wojnie transwaalskiej, tak kończy artykuł: „Otoczone angielskiemi posiadłościami, nie mając zetknięcia morzem i innych dróg do komunikowania się, oprócz kolei żelaznej, łączącej z posiadłościami portugalskiemi w Mozambiku, obydwie rzeczpospolite, pozostawione same sobie, odważyły się na krok, który można było uważać za rozpaczliwy. Prasa europejska żywo zainteresowała się wypadkami tej wojny, i w wielu krajach ujawniono sympatye, które w skutkach okazują się platonicznemi. Trzeba mieć nadzieję, że echo tych hałaśliwych manifestacyj doszło do obu rzeczpospolitych już osłabione, inaczej bowiem mogło ono w błąd wprowadzić boerów co do tego, czego mogli oczekiwać z zewnątrz“.

— Projekt nowej ustawy wekslowej będzie rozpatrywany na sesyi departamentów Rady państwa w końcu marca, a na ogólnem zebraniu członków Rady Państwa po Wielkiejnocy. Donoszą o tem „Petersb. Wiedom.“

— „Wprowadzenie instytucyi naczelników ziemskich w kraju południowo zachodnim nastąpi zapewne w r. 1901, i jednocześnie zwinięte będą sądy pokoju (z wyjątkiem większych miast) i urzędy pośredników polubownych. „Now. Wrem.“ zaznacza, że wobec mianowania naczelników ziemskich z pomiędzy osób, pochodzących z gubernij środkowych państwa, płaca nowych urzędników zostanie w prowincyach południowo zachodnich znacznie podwyższona.

— W ministeryum spraw wewnętrznych obecnie poddane są rewizyi przepisy, dotyczące obowiązkowego gubernialnego i ziemskiego ubezpieczenia od ognia. Dla włościan projektowane jest zaliczenie do kategoryi własności, podlegającej ubezpieczeniu, oprócz budynków, także i zboża w stertach i stodołach.

— Ministeryum komunikacyi rozpatruje obecnie sprawę powiększenia na kolejach żelaznych liczby wagonów sanitarnych. Według mniemania komisyi, pożądanem jest, aby każdy rewir lekarski długości 100 wiorst posiadał przynajmniej jeden wagon sanitarny.

# Z PRASY POLSKIEJ.

W „Wieku“ znajdujemy następujące szczegóły o Dąbrowie:

Gmina Dąbrowa Górnicza, powiatu będzińskiego, według urzędowego spisu ludności, wynosi 17,532 stałych i 45,722 niestałych mieszkańców, razem 61,254 dusz.

Zajmuje przestrzeni 1,168 mórg ziemi ornej, lasów, łąk, wody i nieużytków.

Do gminy Górnicza, należą następujące wioski i kolonie a mianowicie: osada Modrzejów (komora na granicy pruskiej klasy II), wieś Zagórze, Józefów, Klimontów, Dandówka, Bobrek, Niwka, Sielce, Dąbrowa, Niepiekło, kolonie: Reden, Huta Bankowa, Midlice i Ksawera.

W liczbie rzeczonej przestrzeni gminnej zajmują: kolej Wiedeńska 75 a Iwangrodzko-Dąbrowska 91 mórg ziemi.

Składki roczne na utrzymanie administracyi gminnej i trzech szkół elementarnych wynoszą 18,425 rubli.

Szkoły gminne: we wsi Klimontów, Sielec i Zagórze, każda z nich ma po dwóch nauczycieli, którzy mieszkanie zajmują w gmachu szkolnym. Składka na trzy te szkoły wynosi rocznie 1,383 rb. 80 kop.

Dalej, mamy szkółkę jednoklasową wiejską we wsi Zagórze (kolonia Walczyków) przy kopalni Mortimer. Na utrzymanie takowej Towarzystwo Sosnowickie przeznaczyło rocznie 240 rubli. Co prawda jest to bardzo liche wynagrodzenie w porównaniu ze szkołami gminnemi, w których każdy z nauczycieli pobiera pensyi miesięcznej 37 rubli.

Rubla dziennie pobiera tu nawet stróż fabryczny a stróże do posyłek mają chyba daleko więcej. Jeżeli chcemy ażeby dziatwa ucząca się w tej szkole odniosła jakie takie korzyści, to przedewszystkiem postarajmy się dać nauczycielowi odpowiednie utrzymanie.

We wsi Niwka mamy szkołę prywatną ogólną pani Drzewieckiej.

W Sielcu, fabrykanci utrzymuju aż trzy szkoły prywatne, ale, że ich liczba okazała się nie wystarczająca dla potrzeb miejscowych, fabrykanci więc postanowili zbudować nowy, lecz już daleko obszerniejszy gmach szkolny o dwóch piętrach, murowany, który jest już prawie na ukończeniu.

Nowa szkoła wzniesiona jest pomiędzy parkiem i kopalnią „Fani“.

Sądząc z pomieszczenia obszernego, przypuszczać należy, że etat tej szkoły zajmować będzie co najmniej dwudziestu nauczycieli, dla których domy mieszkalne mają się wkrótce budować.

Tu następują szkoły rządowe.

Na kolonii Reden, szkoła żeńska jednoklasowa (jedna nauczycielka).

Na Hucie Bankowej, jedna szkoła żeńska elementarna z etatem dla czterech nauczycielek.

Na tej samej kolonii szkoła męzka, czterech nauczycieli (starszy p. Starkiewicz).

W kolonii Ksawera liczymy dwie szkółki: męzka i żeńska.

Na Warpiach szkoła ogólna elementarna.

W Dąbrowie Górniczej, mamy dwie szkółki żeńskie. Szkołę górniczą „sztygarów“ z dwoma wydziałami: górniczym i hutniczym, każdy o czterech kursach. Dyrektorem szkoły górniczej jest od niedawna p. Dmitrjew. Do szkoły tej uczęszcza przeszło 100 uczniów.

Następnie posiadamy szkołę dwuklasową męską, kierownikiem której jest p. Julian Wojtonis, człowiek w sile wieku, sumienny i energiczny, cieszący się zawsze dobrą opinią i jako pracowity pedagog zyskuje u władzy szkolnej i mieszkańców tutejszych coraz większy szacunek i uznanie. W szkole wyż. rzeczonej liczymy siedmiu nauczycieli dobrze uposażonych.

Gmach szkolny nie tak dawno był powiększony, rozszerzeniem którego zajmował się przedsiębiorca i budowniczy p. Grabiański z Dąbrowy.

Sale obszerne i widne, powietrza w nich sporo, porządki sanitarne i hygieniczne wielce przestrzegane.

Szkoła powyższa posiada program naukowy równający się kursowi czterech klas gimnazyum realnego, to też nic dziwnego, że uczniowie po ukończeniu tej szkoły dwuklasowej, mają zawsze pierwszeństwo wstąpienia do szkoły górniczej.

Młodzież uczy się: ruskiego, historyi powszechnej i naturalnej, geografii, arytmetyki (kurs wyższy), to są najgłówniejsze przedmioty. Pan Wojtonis, zamiłowany pracownik na niwie pedagogicznej, wystarał się u władzy szkolnej o zatwierdzenie i wyznaczenie mu aparatu i paruset widoków naukowych dla urządzania w gmachu szkolnym przedstawień obrazów niknących.

Chór i orkiestra szkolna pozostaje pod batutą zdolnego nauczyciela muzyki p. Wiszeulisa.

Takie rzeczy należałoby koniecznie zaprowadzić i w wielu innych szkołach na prowincyi. Deklamacya, śpiew i muzyka uszlachetnia duszę a przytem i rozwija umysł dziecka, zwłaszcza przy opracowaniu piśmiennem i naukowem.

Jednocześnie z budową kościoła w Dąbrowie Górniczej, z wiosną roku zeszłego, wzięto się energicznie do rozszerzenia Świątyni Pańskiej, będącej w Zagórzu. Proboszczem w Zagórzu jest ks. Dodkiewicz. We wsi Niwka, w miejsce starego drewnianego, wzniesiony został nowy kościół murowany w stylu gotyckim. Stara świątynia jako filialna, należała do niedawna do parafii Zagórskiej.

Budowa świątyni rzeczonej rozpoczęta była w 1897 roku. Jakkolwiek roboty w niej nie ukończone zupełnie, nabożeństwa jednak już się odprawiają. Organy i ołtarze pozostały dotychczas stare.

Ze sprawozdania górniczego za rok ubiegły, są godne zanotowania następujące dane: Produkcya węgla w kopalni „Jerzy“ przedstawia cyfrę 52,475,128 pud. na sumę 1,590,141 rb., pracuje w niej 2,094 robotników, kopalnia „Ignacy“, 24,034,067 pud. 1,027,078 rb., 1,434 robotników, „Fani“ 33,722,484 pud. 1,040,313 rb. 1,921 robotników, „Jan“ 3,284,598 pud. 2,000,000 rb. 437 robotników, „Paryż“ 20,627,699 pud. 929,528 rb 1,163 robotników, „Koszelów“ 5.691,666 pud. 480,482 rb. 819 robotników i „Reden“ 70,955 pud. 150,000 rb. 72 robotników. Dane produkcyi węgla są dokładne.

W sześciu fabrykach żelaznych obrót kapitałów dosięga sumy 18,836,753 rb., pracuje w nich 8,054 robotnika.

Dwie fabryki cynku dają obrotu w gotowiźnie 939,295 rb., w nich pracuje 636 robotników. Cztery młyny parowe, produkcya których wynosi sumę 800,000 rb.—123 robotników; browar jeden, obrót 206,500 rubli. O drobniejszych wspominać nie będę, gdyż jest ich tu wiele, a obroty nie pokaźne.

W ostatnich czasach otworzono w Zagłębiu Dąbrowskiem kilka nowych kopalni: „Leokadya“ i „Nowa“ p. Wrzoska, „Łagisze“ p. Schöna i wiele innych. Z wyżej wymienionych kopalni węgiel jest dobry, bez kamienia — pokłady węgla w kopalni „Nowa“ są takie same jak na „Mortimerze“, gdyż graniczą z nim, a nawet pochódzą z tegoż samego gatunku.

# Szlachetny bandyta.

Rinaldo Rinaldini, bohater młodzieży, owiany urokiem legendy ciągle jeszcze zmartwychwstaje w południowych Włoszech... oczywiście w wyobraźni ludu. Jakkolwiek nie może zadziwiać, że społeczeństwa, które nie mają już sposobności podziwiać „czyny“ bandytów zbliska, snują poetyczne legendy około pospolitych rabusiów i zbrodniarzy—smutnem i przerażającem jest zjawisko, że bajka o „szlachetnych bandytach“ pleni się bujnie tam nawet, gdzie bandytyzm istnieje w rzeczywistości i niezliczone zabiera ofiary. Krajem takim są piękne, a nieszczęśliwe Włochy południowe, jak wykazuje na przykładach z życia Silwio Venturi, dyrektor włoskiego zakładu dla obłąkanych, bystry obserwator a gorący patryota. Oto prawda o istocie bandytyzmu włoskiego.

Musolino jest dziś wyrostkiem, liczącym dopiero 21 lat wieku, a oddawna cieszy się w okolicy swej wioski rodzinnej w Kalabryi, w pobliżu Reggio—popularnością niebywałą; syn ubogiego cieśli, epileptyk (chory na padaczkę) od lat młodzieńczych, uwódł, mając lat 16, córkę sąsiada i zamordował ojca swej kochanki, gdy tenże robił mu wyrzuty. Za zbrodnię tę i inne przestępstwa stawiono go przed sąd i skazano na kilkoletnie więzienie w domu karnym. Udało mu się zbiedz i odtąd błąka się jako bandyta w nędznych wioskach, w dzikich parowach i w gęstwinach lasów. Ma dotąd na sumieniu sześć zabójstw i urąga ścigającym go w pocie czoła w przeróżnych przebraniach agentom policyi i żandarmeryi. Tymczasem utworzyło się około jego osoby całe pasmo legend. Przedewszystkiem są jego ziemkowie przekonani, że skazany został niesłusznie, bo w nocy, w której popełnił miał morderstwo, leżał w domu chory. W istocie nie udało mu się dowód nieobecności, a zachowaniem się swojem w więzieniu wywierał jaknajgorsze wrażenie. Mimo to po ucieczce z domu karnego lud ubóstwia go poprostu; powszechnie uważają go za najszlachetniejszego człowieka, przyznają mu słuszność, że tera morduje sędziów, którzy go skazali, bo jest tylko—mścicielem swojego honoru. Opowiadają o nim bajeczkę, że nigdy nie rabuje dla siebie lecz wszystko kupuje i płaci gotówką lub też odsyła wkrótce należytość; prześladowanych wspiera zawsze, na nikogo nie strze-

la z zasadzki, to też kochają się w nim kobiety, a mężczyźni dostarczają mu środków do życia i dają mu przytułek, gdy uchodzi przed pościgiem policyi.

Venturi postarał się zbadać, o ile legenda ta jest prawdziwą i stwierdził, że wszystko to bajeczki. Musolino jest pospolitym mordercą, który strzela do każdego, kto mu się nawinie i rabuje—co z kogo tylko może. I skądże pochodzi to zagadkowe przywiązanie ludności do bandyty, idące tak daleko, że mimo strasznej nędzy, panującej w tamtych okolicach, za nikczemnika uchodziłby każdy, ktoby zechciał zarobić 6,000 lirów, które rząd wyznaczał za głowę rozbójnika. Jakież są początki owej dziwnej legendy?

Venturi jest zdania, że trzy wielkie narodowe klęski Włoch południowych, bandytyzm Kalabryi, Camorra w Neapolu i Maffia na Sycylii są tylko rozmaitemi stopniami jednego zła. Bandyci kalabryjscy, „pracujący" w pojedynkę lub w małych grupach, pochodzą wszyscy z najniższych warstw ludowych, wyjątkowo tylko mają protektora — brutalna siła jest ich rzemiosłem. Zwolennikami Camorry są w Neapolu średni mieszczanie; posługuje się ona ludźmi z gminu tylko do niższych „robót." Camorra „pracuje," t. j. oszukuje, wyzyskuje i puszcza w obieg fałszywą monetę w kawiarniach i na placach publicznych. Maffia wreszcie jest związkiem, do którego, zwłaszcza w Palermo, należą ludzie z najwyższej arystokracyi; celem tego związku—opisuje go dokładnie p. Bełza w „Listach z Sycylii" —jest wyzysk ludzi, nie należących do kliki za pomocą przywilejów koncesyi i t. p., słowem korupcye kraju. Maffia „prcuje z pomocą presyi, fałszerstw, dokumentów, krzywoprzysięstw, gróźb, rzadko tylko ucieka się do sztyletu lub trucizny. Camorra jest wykwitem bezczynności mieszczan, Maffia powstała wskutek słabości rządu wobec kliki potentatów, którzy za pomocą bezwstydnego wyzysku usiłują umocnić swą władzę. Obydwa związki nie wytworzyły legend, bo mają zbyt praktyczne cele na oku; natomiast w nędznym, bezustannie ściganym bandycie upatruje lud dziś jeszcze bojownika przeciwko niesprawiedliwym prawom.

Tylko zmiana wychowania południowo-włoskiego ludu mogłaby wyrugować z jego wyobraźni „pojęcie o „szlachetnych bandytach."

## Ostatnie wiadomości.

### Śmierć Ziemiałkowskiego.

Z Wiednia doszła nas wieść żałobna o zgonie jednego z najwybitniejszych mężów stanu w Galicyi z epoki jej życia konstytucyjnego.

Wczoraj o godzinie wpół do 1-ej w południe oddał Bogu ducha Floryan Ziemiałkowski, niegdyś minister dla Galicyi, a ostatecznie członek izby panów. Zmarł po ciężkiej chorobie, na którą zapadł przed kilkunastu dniami.

S. p. Ziemiałkowski urodził się 27 grudnia 1817 r. w Barannicy w Galicyi. Studya uniwersyteckie odbywał we Lwowie i tam też otrzymał stopień doktora praw. Na widownię polityczną wystąpił po raz pierwszy w roku 1848, wybrany do parlamentu wiedeńskiego przez miasto Lwów. Po ogłoszeniu konstytucyi w Galicyi w r. 1861, miasto Lwów wybrało Ziemiałkowskiego na swego przedstawiciela do pierwszego sejmu galicyjskiego, w którym posłował po raz drugi w r. 1865 w imieniu miasta Stanisławowa.

W roku 1867 wybrano Ziemiałkowskiego do rady państwa po wymownej obronie adresu do korony. Adres ten był powodem, że przez czas długi opinia publiczna kraju odwracała się od Ziemiałkowskiego, nie podzielając wówczas jego trzeźwego i zimnego, ale rozumnego programu politycznego. Ziemiałkowski wykonał go jednak z odwagą cywilną, która cechowała go zawsze.

W radzie państwa Ziemiałkowski stanął śmiało po stronie kierunku, żądającego zespolenia z dynastyą i monarchią, ekonomiczny i polityczny rozwój Galicyi. W przekonaniu, że ta droga prowadzi najbliżej do celu, Ziemiałkowski był żarliwym stronnikiem sojuszu z liberalnym żywiołem niemieckim; przeciwnikiem zaś związków politycznych z czechami i feudałami. Dzięki tym zasadom w dniu 21 kwietnia 1873 r. Ziemiałkowski został w gabinecie Adolfa hr. Auerspergа pierwszym ministrem dla Galicyi i piastował ten urząd do 21 kwietnia 1888 r. Poróżniwszy się w ważnej kwestyi podatkowej z ministrem Dunajewskim, usunął się do życia prywatnego, lecz wkrótce powołany był do izby panów.

Pogrzeb Ziemiałkowskiego odbędzie się jutro o godzinie 3 ej po południu. Fundusze przeznaczone na wieńce obrócone zostaną na fundacyę dobroczynną imienia zmarłego.

Cesarz Franciszek-Józef w pół godziny po śmierci Ziemiałkowskiego przysłał do wdowy swego przybocznego adjutanta z wyrażeniem kondolencyi.

### Z placu boju.

Nazwisko generała Gatacre'a brzmi w Anglii złowróżbnie. Marszałek Roberts publicznie zganił tektykę tego generała pod Strombergiem, gdzie atak anglików skończył się klęską niepowszednią.

Do tej pory jeszcze nie wyjaśniono urzędownie, czy prawdziwą jest wieść o jego drugiej klęsce. Miał ją ponieść pod Bethulie.

Co przecież pewna, to brak połączenia pomiędzy wojskami Robertsa w Bloemfonteinie i wojskami generała Gatacre'a, stojącemi na granicy południowej Orańskiej. Mosty kolejowe nad rzeką Oranią koło Bethulie i Norvals Pont są zniszczone. Ocalał tylko jeden jedyny most dla pieszych i wozów koło Bethulie. Pod Norvals Pont anglicy założyli most pontonowy.

W tamtych okolicach miał się uwijać generał Oliwier na czele 4000 boerów. Ponieważ odwrót na północ miał odcięty, przeto się zwrócił w kierunku północno-zachodnim, by przez krainę Basutów dojść do Kroonsztadtu.

Na ten oto oddział miał Gatacre napierać od południa, podczas gdy od północy i wschodu śpieszą silne kolumny anglików, by go otoczyć i zmusić do złożenia broni.

Zwłaszcza generał French, który dąży od wschodu, może być bardzo dla Oliviera niebezpiecznym, ponieważ posiada wprawę w tego rodzaju wyprawach i pościgach.

Dziwną też wydaje się pogłoska, że Roberts już teraz wyrusza na północ ku Kroonsztadtowi. gdy jeszcze nie zabezpieczył sobie tyłów i połączeń od południa. Wiadomo, że brakuje mu koni; że tabor amunicyi wymaga uzupełnienia; że czeka na posiłki artyleryi. Ta wieść zatem o wymarszu na północ robi wrażenie, jak gdyby w chwili wypoczynku chciano utrzymywać boerów w ciągłem zdenerwowaniu, co szerzy zawsze demoralizacyę w szeregach pobitego przeciwnika.

Trudno odmówić zręczności Robertsowi. Przewyższa on głowę swych podkomendnych generałów.

## Telegramy.

**Lwów**, 28 marca. Jeżeli młodzież zapewni namiestnika, że na wszystkich wykładach, nawet na wykładach prof. Thulliego, zachowywać się będzie spokojnie, politechnika będzie niezwłocznie otwarta.

**Wiedeń**, 28 marca. W okręgach nad Dunajem panuje głód, który wzrasta skutkiem braku odpowiedniej pomocy. Opozycya wyzyskuje tę klęskę przeciwko rządowi.

**Budapeszt**, 28 marca. Półurzędowy „Pester Lloyd" twierdzi, że sułtan pozostaje obecnie na łasce i niełasce małej kliki zauszników i spełnia ślepo życzenia garści doradców nieodpowiedzialnych.

**Londyn**, 28 marca. Usiłowania angielskie osaczenia gen. Oliviera okazały się bezowocnemi. Wysłany w tym celu do Ladybrandu generał French powrócił do Bloemfonteinu, nie spełniwszy powierzonego mu zadania.

W przełęczy Vapreenen boerowie silnie się okopali i ustawili na górach ciężkie armaty.

Do Kimberleyu wyrusza wyprawa głównie do zajętego przez boerów Griquatown.

**Londyn**, 27 marca. Cały szereg przyczyn złożył się na to, że armia angielska skazana na razie na bezczynność. W pierwszym rzędzie niezbędną jest rzeczą zapewnić sobie bezpieczny odwrót. Zachowanie się orańczyków, którzy się poddali, budzi podejrzenie.

Przednie straże Bullera starły się pod Elandslaagte z boerami. Utarczka była bardzo ostra.

Prezydent Stein zwołał parlament rzeczypospolitej Orańskiej na dzień 2-go kwietnia do Kroonsztadu.

Minister poczt, książe Norfolk, udaje się do Afryki Południowej jako prosty porucznik ochotników. Jest on pierwszym szlachcicem Anglii, głową najstarszego domu książęcego, liczy 52 lata i wyznaje religię katolicką.

**Paryż**, 27 marca. Na radzie ministrów w pałacu elizejskim ustanowiono datę uroczystego otwarcia wystawy na dzień 1 kwietnia.

**Londyn**, 28 marca. Były konsul transwaalski w Londynie, Montague White, na mityngu w Baltimore wygłosił mowę, w której powiedział, że o blizkim końcu wojny ani marzyć nie można. Nastąpią wkrótce wypadki, które w zdumienie świat wprowadzą.

**Londyn**, 27 marca. Prezydent Stein oświadczył burgherom na radzie wojennej w Kroonsztadzie, że opór może być stawiany anglikom jeszcze co najmniej przez sześć miesięcy. Nie należy obawiać się przewagi liczebnej nieprzyjaciela, ale zgubnego wpływu podstępnych jego proklamacyj, które obiecują swobodny powrót do ferm ojczystych tym, którzy broń złożą. Obiecankom anglików nie można ufać. Sir Alfred Milner nie tai się z tem, że zadaniem Anglii jest wyplenienie afrykandrów. Należy pamiętać o tem, aby nadchodzącym stuleciom nie przekazać w spuściźnie niewolników.



### LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI. Dauksza z Swiatoszyna — Orłowski z Brzezin — Joel z Piotrkowa — Alet ze Zduńskiej Woli — Trąbczyński z Sieradza — Błeszyński z Kamyka — Zagorski z Piotrkowa — Lühe z Noworadomska — Brumer z Suchowoła — Łunjański z Ostryńska — Gałecki z Rąbienia — Mattewies z Lublina.

STAN RACHUNKÓW

# Banku Handlowego

w ŁODZI

*po dzień 28 Lutego 1900 r.*

## Stan czynny:

| | Łódź | Oddziały | Razem |
|---|---|---|---|
| 1. Kasa gotowizną | 239,633.93 | 269,053.57 | 508,687.50 |
| 2. Rachunek przekazowy w Banku Państwa. | 306,275.07 | — | 306,275.07 |
| 3. Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami | 4,910,985.69 | 3,959,481.60 | 8,870,467.29 |
| 4. Pożyczki na zastaw: | | | |
| a) papierów państwowych | — | 4,270.— | 9,090.— |
| b) listów zastawnych i akcyi | — | 4,820.— | |
| 5. Papiery publiczne, własność Banku stanowiące | | | |
| a) państwowe i przez rząd poręczone | 195,348.50 | 121,120.82 | |
| b) przez rząd nieporęczone: | | | |
| 1. listy zastawne | 176,506.94 | 542,100.52 | 1,049,576.78 |
| 2. akcye i udziały | 11,500.— | 3,000.— | |
| 6. Papiery publiczne kapitału zasobowego: | | | |
| Państwowe i przez rząd poręczone: | 2,250,706.58 | — | 2,250,706.58 |
| 7. Specyalne rachunki bieżące zabezpieczone: | | | |
| a) papierami państwowymi | 34,114.15 | 231,698.78 | 265,812.93 |
| b) listami zastawnymi i akcyami | 24,266.82 | 814.576.25 | 838,843.07 |
| 8. Korespondenci: | | | |
| I. Pozostałość na ich rachunkach (loro): | | | |
| A) należności zabezpieczone: | | | |
| a) papierami państwowymi | 55,172.25 | — | |
| b) listami zastawnymi i akcyami | 270,572.90 | 6,445.60 | |
| c) wekslami z 2-ma podpisami | 4,205,641,42 | 1,179,749.41 | |
| d) towarami | 263,280.24 | — | |
| B) Należności do dyspozycyi Banku (on call): | 760,936 18 | 731,431.87 | 9,808,491.50 |
| II. Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro): | | | |
| 1. sumy do dyspozycyi Banku | 2,028,953.22 | 123,431.87 | |
| 2. weksle do inkasa | 120,400.— | 62,476.45 | |
| 9. Należności centralnej instytucyi od Oddziałów | 3.472,242.65 | — | 3,472,242.65 |
| 10. Rachunek Banku Państwa | 100.— | — | 100.— |
| 11. Traty i weksle w zagran. walucie | — | 57,632.16 | 57,632.16 |
| 12. Nieruchomości w Łodzi, Warszawie Lublinie, Radomiu i Kielcach. | 350,000.— | — | 350,000.— |
| 13. Weksle protestowane | 2,000.— | 18,422.40 | 20,422.40 |
| 14. Ruchomości i koszty urządzenia | 7,885.57 | 22,123.81 | 30.009.38 |
| 15. Sumy przechodnie *) | 794,872.60 | 331,859.76 | 1,126,732.36 |
| 16. Wydatki bieżące | 22,618.35 | 28,740.81 | 51,359.16 |
| 17. Wydatki zwrotne | 1,434.85 | 1,604.05 | 3,038.90 |
| | 20,505,447.91 | 8,514,039.82 | 29,019,487.73 |
| *) W tej liczbie i weksle do inkasa. | 274,133.15 | 183,016.08 | 457,149.23 |

## Stan bierny:

| | Łódź | Oddziały | Razem |
|---|---|---|---|
| 1. Kapitał zakładowy (w całości opłacone sztuki) | 5,000,000.— | — | 5,000,000. |
| 2. Kapitał zapasowy. | 2,500,000.— | — | 2,500,000. |
| 3. Kapitał zapasowy dywidendowy | 40,000.— | — | 40,000. |
| 4. Rachunki zysków i strat | 698,638.38 | — | 698,638.38 |
| 5. Niepodniesiona dywidenda | 42.— | — | 42.— |
| 6. Rachunki przekazowe: | | | |
| a) za okazaniem | 354,332.24 | 571,863.92 | |
| b) za 7-mio dniowem wypowiedzeniem | 436,600.21 | 454,491.12 | |
| 7. Wkłady procentowe: | | | 3,134,406.54 |
| a) terminowe | 765,437.68 | 409,349.— | |
| b) bezterminowe | 142,332.37 | — | |
| 8. Korespondenci: | | | |
| a) Pozostałość na ich rachunkach (loro): | | | |
| 1. sumy należne od Banku | 5,008,288.56 | 1,473,887.56 | |
| 2. Weksle do inkasa | 335,700.— | 500,260.06 | 10,226,167.84 |
| b) Pozostałość na rachunkach Banku (nostro): | | | |
| Sumy należne od Banku | 2,561,548.46 | 346,483.20 | |
| 9. Dług oddziałów w Centralnej Instytucyi | | 3,476,664.16 | 3,476,664.16 |
| 10. Redyskontowane weksle w Banku Państwa | 1,563.752.73 | 637,591.32 | 2,201,344.05 |
| 11. Procenty i prowizya. | 76,083.43 | 116,785.63 | 192,869.06 |
| 12. Sumy przechodnie | 425,397.85 | 526,663.85 | 952,061.70 |
| 13. Depozyt w Banku Państwa | 597,294.— | — | 597,294.— |
| | 20,505,447.91 | 8,514,039.82 | 29,019,487.7 |
| Depozyty w przechowaniu | 11,514,075.25 | 4,989,522.29 | 16,503,597.54 |

1) Nominalna wartość akcyi rb. 250.
2) Zarząd znajduje się w Łodzi.
3) Miejsca i instytucye, które uskuteczniają wypłatę dywidendy:
a) Bank Handlowy w Łodzi i jego Oddziały: w Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach.
b) Wołżsko-Kamski Bank Handlowy w St.-Petersburgu.

---

Do sprzedania używana

# Maszyna Dynamoelektryczna

o nawinięciu pobocznem 110 Volt 50 Ampére. Maszyna zaopatrżona jest w nowy komutator i oprawy do szczotek węglowych i znajduje się obecnie w stanie bez zarzutu. Cena maszyny wraz z szynami do naciągania pasa **400 rb.** Wiadomość w biurze elektrotechnicznem Henryk Hoser ul., Ś-go Andrzeja № 14. 319—3—1

---

ZARZĄD

# Banku Kupieckiego Łódzkiego

podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że na odbytem w dniu 12 (25) marca r. b. Ogólnem zebraniu akcyonaryuszy Banku Kupieckiego Łódzkiego postanowionem zostało: wypłacić panom akcyonaryuszom oprócz zaliczonej już przedpłaty dywidendowej w wysokości 6% jeszcze:

**dalsze 1½% jako resztującą dywidendę**

za rok 1899, czyli ogółem 7½% dywidendy.

Na mocy tego postanowienia Kasa Banku Kupieckiego Łódzkiego w Łodzi przy ulicy Spacerowej № 1, wypłacać będzie

**za kupon Nr. 6 od akcyi tegoż Banku po rb. 3,75**

począwszy od dnia 20 marca (2 kwietnia) r. b.

Do kuponów przedstawionych do wypłaty winna być dołączoną specyfikacya w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach ułożona w arytmetycznym porządku. 343 3-2

Łódź, dnia 13/26 marca 1900

---

Jeszcze tylko przez krótki czas.

**Cyrk ogrzewany.**

## Cyrk A. DEVIGNÉ

W czwartek d. 29 marca r. b. duże przedstawienie ze zmienionym programem przy udziale całej trupy i baletu. Występ słynnego Williama Moora (A. W. Znamieńskiego) W ostatnim numerze odegraną będzie komiczna balet pantomina „Zaczarowany flet“ z udziałem całej trupy.

Za dni kilka ostatni znakomity benefis. Miss Żeni M. Howart.

Z poważaniem

60—48 Dyrektor A. DEVIGNÉ.

---

## PRZEWODNIK.

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY:

**Budowniczowie.**

**Kazimierz Sokołowski**, Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

**Księgarnie.**

**H. Milbitz**, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

**Mleczarnie.**

**Dominium Rogów**, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

**Mleczarnia Tum**, Średnia 30, Konstantynowska 17, Promenada 34 (Spacerowa). Poleca Szanownej Publiczności, wszelkiego gatunku nabiał, zawsze świeży i wyborowy, oraz produkty wiejskie. Ceny stałe i nizkie. PP. handlującym odpowiedni rabat.

**Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.**

**Zygmunt Kwaśniewski** Piotrkowska Nr. 35, poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

**Geometra.**

**Władysław Starzyński**, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, tamże do nabycia plan m. Łodzi.

**Zakład Krawiecki.**

**Robert Walter** Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę męzką. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 126, wejście od ulicy Nawrot.

**Skład masła:**

**Skład masła O. T.** Poleca codziennie świeże sło śmietankowe, jak również solone i topione. Mikołajewska № 29

**Krośniewickie masło** stołowe i kuchenne. Skład ul. Krótka № 12 m. 20.

**Skład piwa.**

**Łódzki skład** ryskiego piwa i porteru Waldschlösschen ul. Bareza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon. Adolf Wagner.

**Pracownia haftów.**

**Pracownia haftów** artystycznych, Klary Zajdel, Piotrkowska № 118. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuję kościelne aparata, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie nizkich cenach. Polecając się łaskawym względom z szacunkiem Klara Zajdel.

**Ważne dla pań.**

Z dniem 1-go lutego r. b. tak jak dawniej sprzedaję towary łokciowe i firanki za gotówkę jak również stałym kundmanom, odpowiedzialnym i za poręczeniem wydaję wyżej wspomniane towary na spłatę w ratach umówionych, tak samo posiadam rozmaite resztki wełniane z różnych fabryk po cenach bardzo przystępnych. Łódź, ulica Ś-go Andrzeja № 10 na parterze wprost ul. Promenady. Z uszanowaniem L. Krykus.

---

AKUSZERKA

## PASZYŃSKA

przyjmuje panie na słabość, pokoje oddzielne. 3—3

**Łódź, Średnia Nr. 41.**

---

## Dr. I. Birencweig

wyłącznie choroby skórne i weneryczne,

**Dzielna № 28.**

Przyjmuje od 11 do 1 i od 3 do 7 popoł.

---

## Dr. Sonnenberg

wyłącznie **choroby skórne i weneryczne.**

Ulica Cegelniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł. i od 3—8 po poł.

---

## Dr. Leon Silberstein

Leczy specyalnie:

**Choroby skórne i weneryczne**

Przyjmuje Panów od 8—10, 1—2, 6—8 wieczorem. Panie od 5—6 po południu

**Ewangielicka № 7.**

W niedzielę i święta od 8—11 rano, 2—6 po południu. 614

Mleko należy zamawiać 36 godzin wcześniej.

## Apteka M. LEINVEBERA
**dzierż. W. GROSZKOWSKI.**

poleca: **Mleko sterylizowane** lub też **pasteryzowane** dla niemowląt i osób chorych, przygotowane w pracowni chemiczno-bakteryologicznej **Dra Serkowskiego. Mleko sterylizowane № 5** po 15 kop. za flaszkę; codziennie świeże dostać można o godzinie 9-ej wieczorem.

**Kefir leczniczy** na mleku **sterylizowanym.** 291—11d

Apteka na żądanie dostarcza mleko i kefir do domu

Apteka otrzymuje 2 razy w tygodniu zabezpieczające od ospy preparaty krowiankę i detryt.

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

## Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

Łóżka żelazne od 3 rb. 35 kop., łóżeczka dziecinne, kołyski, wózki, welocypedy, wanny, wanienki, kubły, klozety, materace, naczynia kuchenne, kasetki do pieniędzy, oszczędnościowe, meble ogrodowe itd., poleca

SKŁAD FABRYCZNY 137—104—12

**Akcyjnego Towarzystwa Wł Gostyński i S-ka**

**Łódź, Piotrkowska № 81,**

tamże przyjmują się obstalunki na roboty konstrukcyjne: okna, drzwi, bramy itd.

**Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.**

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

# WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,
## FARBIARNIA i SZTUCZNA CEROWNIA
# p. f. „HELENA"
**Piotrkowska № 111 w Łodzi. Telefon № 851,**

przyjmuje garderobę damską i męzką, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin. 55—25—25

## KANCELARYA
# SZKOŁY MUZYCZNEJ
## PIOTRKOWSKA № 86,

przyjmuje w dalszym ciągu zapisy uczniów na wszystkie instrumenta **rznięte, dęte i śpiew, lekcye rozłożone na przedobiednie od 9 do 2, poobiednie od 2 do 7,** dla uczniów innych zakładów naukowych **i wieczorne od 7 do 10. Deklamacya od godz. 2 do 3.**

„C L E V E L A N D"

Znane ze swej dobroci i trwałości.

# WELOCYPEDY
NA SEZON 1900,

## Pierwszych Fabryk Amerykańskich;
# „Cleveland"
**„The Victor Cycles C-o."**
# „RAMBLER"
i inne

z najnowszemi ulepszeniami

poleca

**Skład Artykułów Sportowych**
## KRZYSZTOFA BRUNA i Syna
**Warszawa, Senatorska № 27.**

308—16—4

Znane z dokładności i w odrobieniu.

„C L E V E L A N D"

NAJWIĘKSZY WYBÓR
# Ubiorów Uczniowskich
poleca
## Emil Szmechel
**Piotrkowska róg Przejazd 98.**

Ceny niskie a stałe.

340—3—3

PRALNIA CHEMICZNA
# W. REINERT
**Cegielniana Nr. 69,**

dom Starka

Dywany, futra i wszelkie pokrycia mebli piorę bez zdejmowania u siebie w domu, albo też na miejscu.

**Ceny do umowy.**

341-3-3

**Potrzebne zaraz zdolne**
# Staniczarki
**Przejazd 16, pierwsze piętro od frontu.**

# KLOC
od pompy do sprzedania z całem urządzeniem. Pasaż Szulca № 4.

331—3—3

# Pt. Ogniotrwały mineralny
## izolacyjny materyał

dla aparatów i rur z przegrzaną parą w formie cegieł i łupin o bardzo małym ciężarze gatunkowym i przez to o wysokiej izolacyjnej sile. Przy wszystkich urządzeniach z przegrzaną parą **systemu Heringa** z najlepszym skutkiem używany polecam

**Michał Rosicki. Telefon.**

78—20—19

Tanio do sprzedania długa jasno-piaskowego koloru
# Peleryna
z przyczyny iż jest za poważną dla młodej panienki. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju". 338—3—2

**Nowo-otworzona Pracownia pończoch**

przyjmuje wszelkie roboty w zakres pończosznictwa wchodzące, z własnej i swej wełny, jak również podejmuję się nadrabiania pończoch i wszelkich reperacyi, które wykonywa z największą akuratnością po cenach umiarkowanych.

**Piotrkowska № 142 m. 12.**

257—10—10

**Zapis uczenic** 7-1

do nowootwierającej się

**4-ro klas. pensyi dla izraelitek**
## Maryi Kaliskiej
odbywa się codziennie w kancelaryi pensyi przy ulicy **Zachodniej № 66** w m. p. Hochstein.

# Sklep
z sąsiednim pokojem jak również różne inne mieszkania do wynajęcia od 1 kwietnia. Widzewska № 104. 325—3—3

# Ogłoszenia drobne.

Do sprzedania urządzenie sklepowe z powodu wyjazdu. Cena bardzo przystępna. Staro-Brzezińska № 35. 394-3-1

Futro męzkie w dobrym stanie tanio do sprzedania. Wiadomość ulica Średnia № 20 m. 3, I-sze piętro lewa oficyna. 243—4—d

Fortepian lipskiej fabryki czarny, krótki do sprzedania za 260 rubli. Konstantynowska 5, stróż wskaże. 373-3-2SCW

Gięte meble i inne podług cennika fabrycznego. Może być udzielonym kredyt. Konstantynowska 5, oficyna w głębi podwórza. 310—8—3SS.

Heliominiatur nauczam po rubli 5 oraz przyjmuję kolorowanie fotografii. Ul. Skwerowa № 18 m. 21. 395-3-1

Interes dobry koncesyonowany dla inteligentnej osoby jest do odstąpienia. Potrzeba 2500 rubli. Oferty składać w redakcyi „Rozwoju" pod I. P. 364-10-3

Jest do sprzedania tanio kilka fur drzewa porządkowego w Kotlinach gminy Czarnocin pod Łodzią. Wiadomość u gospodarza Ciepluchy № 1. 387—2—2

Kupię dom przeznaczony do rozebrania. Skwerowa № 16 m. 8. 377—3—3

Kujawskie masło śmietankowe i kuchenne, zawsze świeże, poleca skład masła ul. Widzewska № 26. 336—26—4 SS

Maszyna pończosznicza Berga trzynastka z szafką wystawową i dodatkami do sprzedania. Wólczańska № 61 m. 27. 348—3—3PSS

Magazyn Mód „Felicya" ul. Zielona № 3. Poleca wybór garnirowanych kapeluszy od najskromniejszych do bardzo eleganckich, wykończonych podług paryzkich i wiedeńskich modeli. Ceny bardzo nizkie. Przyjmuje także i wykończa prędko wszelkie obstalunki i przeróbki podług życzeń. 337—26—4SS.

Obiady prywatne, smaczne i zdrowe, po 40 i 50 kop. Piotrkowska № 93 m. 15. d.—

Obiady prywatne. Ul. Przejazd № 8 m. 9. Mogą być wysyłane do domów.

Potrzebny jest subiekt felczerski zdolny. Ul. Przejazd 14 w zakładzie w felczerskim P. Waltera. 385—3—2

Potrzebny zdolny ajent za prowizyą. Dzielna № 12, Radziszewski. 390-3-1

Poszukuję miejsca kasyerki lub w monopolowym sklepie, na żądanie złożyć mogę świadectwo. Oferty w redakcyi „Rozwoju" pod lit. L. S. 375—3—2

Poszukuję jakiegokolwiek miejsca. Znam język rosyjski i polski. Ul. Franciszkańska № 10 m. 50. 396-3-1

Pokój kawalerski z przedpokojem umeblowany do wynajęcia tanio od 1/IV. Ul. Juliusza № 30, III piętro. 393—3—1

Potrzebne do szycia zaraz panny uzdolnione i podręczne. Ul. Piotrkowska № 141, m. 25. 381—3—.2

Pozłotnik ram i rzeźb oraz robót kościelnych i cerkwi, praktykant zagraniczny znający perspektywę i estetykę fachową, poleca się Sz. Publiczności. Ceny odnawiań ram bardzo umiarkowane. Ulica Benedykta № 43. Z poważaniem J. Niwiński. 388—3—2

Pokój z oddzielnym wejściem do wynajęcia zaraz. Zachodnia 27 m. 20. 284—3—2

Uczeń szkoły przemysłowej klasy wyższej poszukuje korepetycyi lub kondycyi Oferty w redakcyi „Rozwoju" pod liczbą 18. 183—d.

Wykwalifikowana buchalterka, poszukuje odpowiedniej posady. Oferty w redakcyi „Rozwoju" dla buchalterki. 289—12—3SS

Zaginął paszport wydany z gminy Radogoszcz na imię Tomasz Niemiec. Łaskawy znalazca zechce odnieść na ul. Cerecką № 6 do Bubani. 376-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Agnieszka Holc, wydana w magistracie m. Łodzi. 378—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Jadwiga Rynik, wydana w magistracie m. Łodzi. 389—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Zofii Gierałt wydana w magistracie m. Łodzi. 391—1—1

Дозволено цензурою, г. Лодзь 15 Марта 1900 г.

**Redaktor i Wydawca W. Czajewski.** **W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 111.**